



Centrum
Informacji
Naukowej
i Biblioteka
Akademicka



O

K

N

A

P O L S K O - I Z R A E L S K I E
W Y S T A W A F O T O G R A F I I N I L I E P S T E I N



WYSTAWA TOWARZYSZĄCA NADANIU
PROFESOROWI
SZEWACHOWI WEISSOWI
DOKTORATU HONORIS CAUSA
UNIwersytetu Ekonomicznego
W KATOWICACH

CINIBA
WSPÓLNA BIBLIOTEKA UŚ I UE
KATOWICE 22 MAJA 2013



Nili Epstein (Aravot) jest twórczą w Jerozolimie artystką o polskich korzeniach, która ukończyła David Yellin College of Education i uzyskała stopień BFA w zakresie historii sztuki na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie oraz stopień magistra University of East Anglia, Norwich, Anglia.

Jej ulubione techniki to pastel i ołówek, a ulubionym obiektem malarskim są krajozaby Jerozolimy. Jest znana również jako fotograf uwieczniający przemijające otoczenie życia człowieka, na przykład okna, domy i miejskie pejzaże Polski i Izraela.

Wystawia swoje prace w wielu krajach, m.in. w Polsce, w której miała wystawy w Krakowie, Tykocinie, Częstochowie, Warszawie i Bielsku Białej.

W swojej karierze zajmowała się także publikowaniem artykułów na temat historii sztuki, przygotowywała również książki, niektóre wspólnie z profesorem Szewachem Weisssem. W 2004 roku w rezydencji prezydenta Izraela zaprezentowała przygotowany przez siebie program edukacyjny „Animals of the Soul”, którego celem było uwrażliwienie młodego pokolenia.

Bo w Galicji nie zmuszano nikogo do asymilacji. Można było być Żydem, Polakiem, można było mówić w różnych językach. Na przykład Bruno Schulz, który był przecież Żydem z Drohobycza, przed pierwszą wojną znajdującym się pod panowaniem habsburskim, był jednak tak zasymilowany do polskiej kultury, że czuł się Polakiem i polskim twórcą. Jego Sklepy cynamonowe są napisane takim pięknym polskim językiem!



Jest taki wiersz

Antoniego Słonimskiego,
opublikowany po wojnie
„Elegia miasteczek żydowskich”.

Nie masz już, nie masz w Polsce żydowskich miasteczek,
W Hrubieszowie, Karczewie, Brodach, Faleniczy
Próżno byś szukał w oknach zapalonych świeczek,
I śpiewu nadśłuchiwał z drewnianej bóżnicy.
Znikły resztki ostatnie, żydowskie łachmany,
Krew piaskiem przysypano, ślady uprzątnięto
I wapnem sinym czysto wybielono ściany,
Jak po zarazie jakiejś lub na wielkie święto.



W polskich miastach i wsiach
widzę tyle domów skromnych,
starych, zmęczonych, może stu-
dwustuletnich.
Wokół nich taki porządek,
wysprzątane kwiaty, bielutka,
czyściutka firanka.
Ten obraz budzi wzruszenie w moim
sercu, przypomina okna domków
w Borysławiu, te firaneczki, które
mamusia prała, żeby były białe jak
śnieg. Nikt się nie afiszuje ze swoją
biedą.
Skromność, czystość, porządek
i piękna cisza przemawiają do serca.



każdy sztetl wyglądał tak samo, bo zawsze była synagoga, mykwa, szkoła i cmentarz, utrzymywano więc ciągłość istnienia narodu żydowskiego, życia religijnego i społecznego oraz kulturę. Historia

A jak ty określiłbyś sztetl? Sztetl - to małe miasteczko. Mogło w nim mieszkać 25, 50, a nawet 80 procent Żydów, jednak



Żydów w Polsce jest przeważnie historią sztetli, w których Żydzi pieczołowicie dbali o przetrwanie swoich tradycji.



Znajduję w Polsce dużo smutnych okien. Na krakowskim Kazimierzu, w Białymstoku, Chmielniku i w tylu miastach i miasteczkach gdzie kiedyś żyli Żydzi. To są te domki i okna ze zdjęć, na których widać żydowskie życie przedwojennej Polski.



Czasem te okna to otwarte rany. Na Pradze i gdzie indziej w Warszawie są jeszcze budynki noszące ślady zniszczeń wojennych. Zburzone ściany, spalone mury, ślady kul a okienka piękne bo ludzie chcą żyć i mieszkać tam.



Przecież żyją Żydzi, którzy się z tamtymi miejscami identyfikują, a i następne pokolenia są zainteresowane swoimi korzeniami. To przecież Borysław Drohobycz, Truskawiec, Stryj. Mój Sambor, moja Kołomyja. To było moje - i ja do nich należę.



Moim zdaniem patriotyzm żydowski to było to wszystko i sztetl - strażnik życia narodowego.

Sześciu premierów izraelskiego rządu pochodzi z małych miasteczek polskich i ukraińskich: Ben Gurion, Szaret, Eszkol, Begin, Szamir i Peres.

Polak najpierw buduje okno, potem drzwi i dopiero później zastanawia się czy potrzebny mu domek. Wiele podróżuję po Europie ale nigdzie nie spotkałem tak wielu reklam „okna, drzwi”. To część mitu polskiego. Polacy dużą wagę przywiązują do okien.



Tak jak już wielokrotnie mówiłem, zdecydowałem się na moją służbę ambasadorską w Polsce, ponieważ czułem się z Polską związany. Miałem po prostu do Polski serce. Mój wybór dziwił moje otoczenie: Premier Ehud Barak proponował mi dwie bardzo ciekawe, z punktu widzenia politycznego, placówki. Moskwę albo Berlin. Ja jednak od razu powiedziałem - „Nie, jeszcze nie”. Barak się nadal jeszcze upierał ale ja go tylko spytałem:

- „A gdzie się urodziła Twoja matka?”

- „W Warszawie”. - Odpowiedział - i wszystko zrozumiał.



Uniwersytet
Ekonomiczny
w Katowicach

Przygotowanie i redakcja - Andrzej Wronka
Projekt graficzny i druk Mariusz Jeziorko - www.drukarnia-topart.pl